Kapibara Barbara

ELIZA PIOTROWSKA

ál

Redakcja: Karolina Oponowicz
Korekta: Beata Wójcik
Opracowanie graficzne, ilustracje i projekt okładki: Eliza Piotrowska
Skład: Elżbieta Wastkowska, ProDesGraf
Redaktorka prowadząca: Asia Śmieszek

Wydawnictwo Agora dla dzieci

Producent: Agora Książka i Muzyka sp. z o.o.
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
wydawnictwo@agora.pl
www.wydawnictwoagora.pl

Copyright by Agora Książka i Muzyka sp. z o.o., 2025
Copyright for text and illustration Eliza Piotrowska, 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone
Warszawa 2025

ISBN: 978-83-8380-237-4

Wydanie pierwsze

prawolubni

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Kapibara Barbara

TEKST I ILUSTRACJE ELIZA PIOTROWSKA

Ocean Atlantycki
BRAZYLIA
PERNAMBUCO
Ameryka Południowa

Powitanie

Mam na imię **Barbara** i mieszkam w **Brazylii**, w **Pernambuco** nad Oceanem Atlantyckim. To lud **Guarani** wymyślił nazwę **kapibara** bardzo dawno temu. A imię Barbara wymyślił mój tatuś, całkiem niedawno.

Kapibara Barbara

i balet

My, kapibary, jemy tylko trawę. Przeżuwamy ją bardzo długo, chociaż nikt nam nigdy nie powiedział, że tak jest zdrowo. Po prostu to wiemy, i tyle!

Ale gdy poszłam zapisać się na balet, usłyszałam:

– Jesteś dużą dziewczynką, Basiu. Jeśli chcesz być baletnicą, powinnaś jeść mniej słodyczy.

– Mam na imię Barbara – powiedziałam, bo nie lubię, kiedy ktoś zdrabnia moje imię. Szczególnie jeśli wcześniej mówił, że jestem duża.

– Ona je tylko trawę… – wyjaśnił mój kuzyn Pedro, który był tam ze mną, żeby dodać mi otuchy.

Nauczycielka baletu nie kryła zdziwienia. Według niej każdy, kto był trochę większy, lubił różne słodkości. A przecież nie zawsze tak jest. Popatrzcie na pszczoły.

Kiedy stało się jasne, że nigdy nie będę wyglądać jak prawdziwa baletnica, zostałam przyjęta.

Z tym baletem było tak:

mój kuzyn Pedro zabrał mnie kiedyś na nocny spacer po mieście. Nie wszystkie kapibary chodzą do miasta, ale niektóre tak. Pedro jest tam prawie codziennie i ma dużo znajomości. Dzięki temu udało nam się zobaczyć balet. Byłam zachwycona. Najbardziej podobało mi się, że tancerki tańczyły tak lekko, jakby fruwały. Ja czuję się podobnie w wodzie. Woda sprawia, że ciało robi się lżejsze, choć tak naprawdę jest wciąż tak samo ciężkie. Czy to nie ciekawe?

...No i stąd ten balet.

Bardzo lubię muzykę. W naszym lesie ciągle są różne koncerty. Śpiewają ptaki, świerszcze, woda i trawy. Zresztą kapibary też. One należą do sekcji rytmicznej: pogwizdują lub chrząkają. Ale na lekcjach baletu pani Dolores rzadko puszczała muzykę, tylko wciąż liczyła: „raz, dwa, trzy". Albo mówiła: „plecy proste, wyżej broda!". Czy widzieliście kiedyś, jaką brodę mają kapibary? No właśnie…

Postanowiłam, że nie będę się tym przejmować. Po prostu tańczyłam, jak umiałam. Na początku pani Dolores zwracała mi uwagę, ale potem już nic nie mówiła.

– Możemy włączyć muzykę? – zapytałam kiedyś, bo już dość miałam tej gimnastyki, chciałam poczuć się lekka.

– Na muzykę przyjdzie czas – pouczyła mnie pani Dolores. – Teraz są ćwiczenia.

A ja byłam innego zdania i na kolejną lekcję przyszłam z moim kolegą, Feliksem. Feliks jest ptakiem i pięknie śpiewa. Przyjaźnimy się od dawna. Często siada mi na grzbiecie albo na głowie, a ja z nim tak chodzę lub pływam.

W mojej klasie jest osiem dziewczyn. Wszystkie są miłe i pracowite. Chcą, żeby pani Dolores je chwaliła. Mają proste plecy i uniesioną brodę. Nie to, co ja.

Kiedy przyszłam z Feliksem, każda chciała go poznać, ale Feliks nie lubi powitań. On po prostu jest i śpiewa.

Okazało się, że przy śpiewie ćwiczy się o wiele łatwiej i że te ćwiczenia wyglądają nareszcie jak taniec. Pani Dolores była bardzo zadowolona, a nam było miło. Wszystkim! Nawet mnie – z takimi plecami i brodą.

Nie chodzi o to, że jestem leniwa. No, może troszeczkę… Ale raz postanowiłam, że się postaram, i to bardzo. Za bardzo… Podniosłam wysoko wielką brodę i wyprostowałam moje zaokrąglone plecy. I wtedy… – bach! – przewróciłam się. Całe szczęście nic sobie nie zrobiłam… Nie zbiłam też żadnego lustra, co wcale nie było takie proste, bo w sali baletowej jest pełno luster.

Doszłam do wniosku, że wolę się bawić, zamiast starać. Dlatego pożegnałam się z dziewczynami i panią Dolores, i założyłam własną szkołę tańca.

Moja szkoła nazywa się Kapi-Kap-Kap i każdy może do niej należeć, niezależnie od tego, jak wygląda i z jakiego jest kraju. Pani Dolores też przyszła mnie odwiedzić i nawet spróbowała zatańczyć w wodzie, ale przy pierwszym podskoku tak się zakrztusiła, że od razu zrezygnowała.

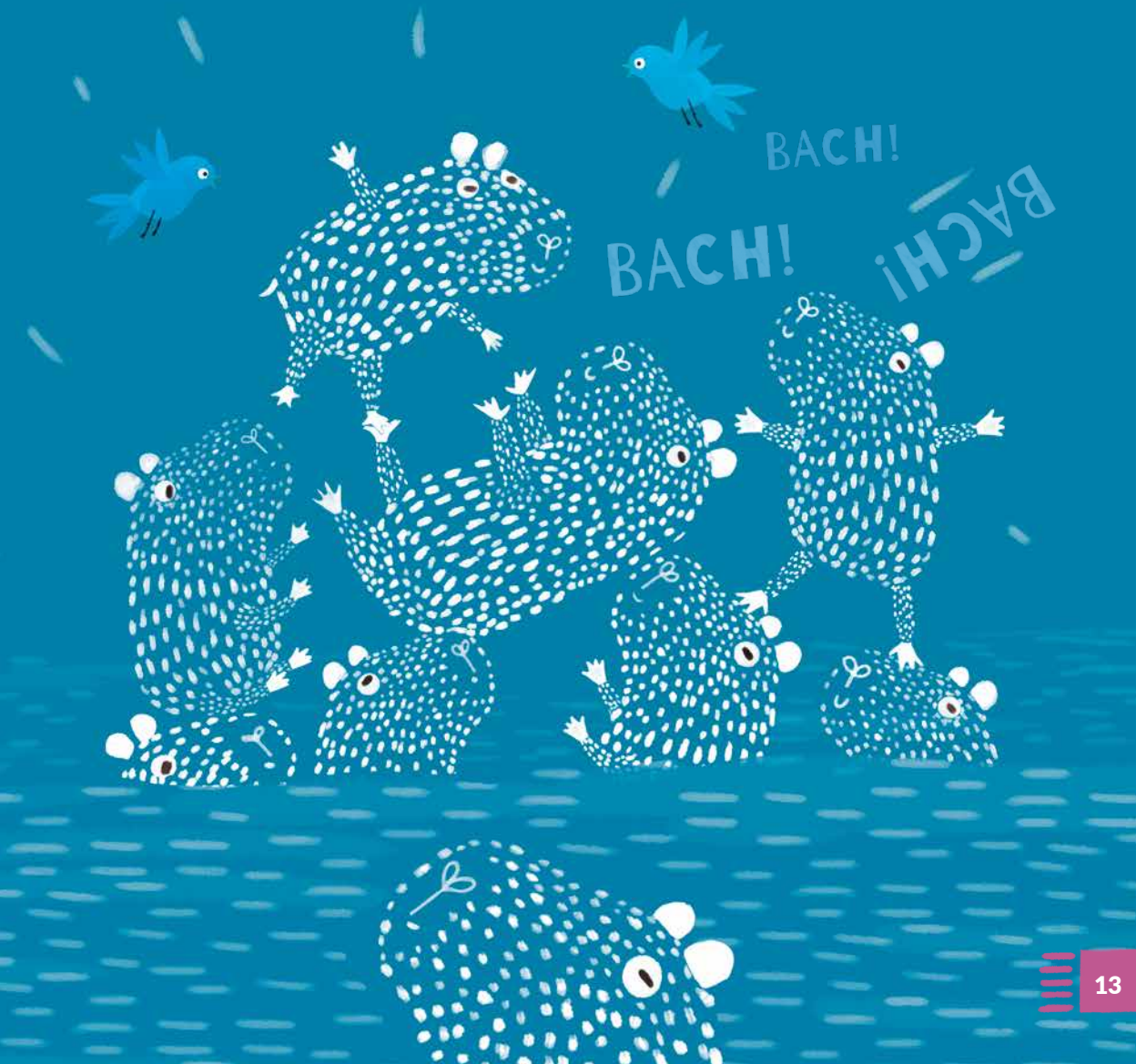

Kiedyś do mojej szkoły przyszedł krokodyl i wiele zwierząt się wystraszyło, bo wiadomo, jak jest z krokodylami. Ale ten był zupełnie inny, a do tego umiał lepiej tańczyć w wodzie niż ja. Przekazałam mu swoją szkołę, bo tak należy postępować, gdy ktoś jest od nas lepszy.

Pewnie myślicie, że jestem bardzo szlachetna… I dobrze. Chciałam, żebyście tak myśleli. Ale ja nie lubię się przemęczać i bardzo brakowało mi już bezruchu. Gdy znudzi mi się leżenie w wodzie, pójdę się czegoś nauczyć od krokodyla.